Nr. 146. Wtorek 2 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego **8 h.**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Fabryka sody a saliny.

W kronice Nr. 142 „Naprzodu“ z dnia 26-go czerwca pojawiła się notatka, wyrażająca obawę zwinięcia fabryki sody w Borku Fałęckim, omawiająca wiszącą groźbę bezrobocia nad 600 jej robotnikami, rzekomo z powodu podniesienia ceny soli fabrycznej z 69 h na 2 K 10 h za cetnar metryczny. Jasną jest rzeczą, że obowiązkiem naczelnego organu naszego stronnictwa jest bić na alarm wtedy, kiedy sądzi, że w naszym kraju, w którym kominy fabryczne należą do rzadkości, z którego emigrują za morze olbrzymie rzesze robotnicze, poszukując pracy, pewnej gałęzi naszego przemysłu grozi poważne niebezpieczeństwo. Ta czujność naszego organu spowodowała klub nasz do interwencyi u ministra skarbu Zaleskiego, który oświadczył, że gdyby wskutek podniesienia ceny soli fabrycznej zwinięto fabrykę sody w Borku Fałęckim, bez wahania zatrudni wszystkich bezrobotnych w kopalniach i warzelniach soli.

Nie wisi tedy widmo nędzy i głodu nad liczną rzeszą robotników fabryki sody i możemy zupełnie spokojnie a wszechstronnie rozpatrzeć ten krok ministerstwa skarbu.

Studyując od dłuższego czasu gospodarkę monopolu solnego w Galicyi, doszedłem do pewnych rezultatów, które przedłożyłem przed 10 dniami klubowi poselskiemu we formie wniosku. Po wyczerpującej dyskusyi klub nasz w zupełności zgodził się z moimi wywodami i przedłożył obszerny wniosek Izbie posłów. Za kilka dni, po przetłomaczeniu na język niemiecki znajdzie się wniosek w rękach posłów i nie omieszkam wówczas podać jego streszczenia w „Naprzodzie“. Chciałbym dzisiaj zwrócić uwagę na jego treść, gdyż sprawa stoi w bezpośrednim związku z kwestyą podniesienia cen soli fabrycznej.

Rząd zaniedbał nasze saliny w wprost haniebny sposób. Od r. 1772 do 1909 nie inwestowano nic w Bochni, bardzo mało w Wieliczce, Kałuszu i salinach wschodniej Galicyi, natomiast rozszerzano i rozwijano saliny alpejskie, w których soli jest mało, znacznie mniej niż u nas i bezporównania od naszej gorsza. Taryfami kolejowemi i rozporządzeniami administracyjnemi rząd ograniczał coraz bardziej rynek zbytu dla soli z naszych salin. Obecnie sól z Wieliczki dochodzi zaledwo do Berna, sól z Galicyi wschodniej zaledwo do Białej i Oświęcima. Ale soli mamy dużo. Dobywa się ją ciągle. W Wieliczce pracuje 1500 robotników, w Bochni zwyż 400 dzień i noc w kopalniach. Co zrobić z wydobytą solą? Doszło do tego, dzięki przeszło przez cały wiek tendencyjnie prowadzonej gospodarce monopolu solnego, że sól z Wieliczki, lepszą od soli kuchennej warzonej w salinach alpejskich, oddawano za bezcen fabrykom sody, soli glauberskiej, papierniom, hutom żelaza itp. Za wiele gorszą sól alpejską (95.86% Na Cl.) uzyskuje się cenę 34 h za kilogram, podczas gdy naszą (96.14% Na Cl.) sprzedaje się fabrykom sody za niecałe 3 halerze jako sól fabryczną I sorty. Połowę produkcyi Wieliczki sprzedaje się fabrykom po średniej cenie: **1 halerz** za kilogram, a tymczasem koszta wydobycia kilograma soli wynoszą prawie **4 halerze!**

Czy przemysł, oparty na zdrowych podstawach, potrzebuje takiej protekcyi ze strony rządu? Czy społeczeństwo nasze jest tak bogate, że może marnować swoje naturalne bogactwa w ten sposób, by je poprostu darowywać fabrykantom? Czy ludność nasza jest na tyle bogatą, by za te podarunki drogo płacić? Bo przecież straty, ponoszone na soli fabrycznej, odbija zarząd monopolu solnego na ludności, zmuszając ją do płacenia drogo za sól jadalną.

Zamiast kosztem ogółu ludności napychać kieszenie kilku skartelowanym fabrykantom, robiącym dzisiaj bajeczne interesy, powinien monopol solny założyć własne fabryki sody i soli glauberskiej w Wieliczce lub Bochni. Należy dążyć do podniesienia w całem państwie konsumu soli kuchennej. Z powodu wygórowanych cen przemysłowa ludność Czech, Wiednia, Śląska i Moraw używa dwa razy mniej soli, niż w Tyrolu. W Dalmacyi topka soli kuchennej kosztuje 12 hal., toteż, mimo wielkiego ubóstwa, używa przeciętnie mieszkaniec Dalmacyi 11 kilogramów soli rocznie, podczas gdy ludność Śląska lub Moraw przy cenie 30 do 34 hal. za taką samą topkę, używa 7 kilogramów soli. My w Galicyi używamy prawie 9 kilogramów rocznie, a płacimy 20 hal. za topkę (1 kilogram).

Przez obniżenie ceny soli kuchennej i ujednostajnienie jej w całem państwie (obniżenie i reforma taryfy, uregulowanie handlu), możnaby znakomicie podnieść produkcyę naszych salin. Aby przez taką reformę nie obniżyć rentowności salin, należy podnieść cenę soli fabrycznej a równocześnie zakładać państwowe fabryki przetworów solnych. Przez to wzmoże się rentowność salin i umożliwi podniesienie niesłychanie niskich płac robotników salinarnych i dokończenie dzieła zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy w salinach.

Oto krótkie streszczenie wniosku, obejmującego kilka arkuszy druku. Jak z tego wynika, zarządzone przez ministerstwo skarbu drobne podwyższenie ceny soli fabrycznej (drobne, gdyż dzisiejsza cena 2 K 10 h za cetn. metr. nie pokrywa nawet kosztów produkcyi), należy uważać za pierwszy krok na drodze odrodzenia naszych salin. Nie łudzę się i doskonale rozumiem, że podyktowane było względami fiskalnemi, a nie dążnością reformatorską. Potrzeba będzie jeszcze wiele pracy i wysiłków, by wywalczyć zasadniczą reformę gospodarki bogactwa społecznego, którem są niewątpliwie nasze saliny.

Inż. Moraczewski Jędrzej,
poseł do Rady państwa.

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

1

ROZDZIAŁ I.

Trzeba coś radzić.

Schorzały, biały człowiek jechał „na barana“ na czarnoskórym. Głowę dzikiego wyspiarza pokrywał gęsty, skołtuniony włos; uszy jego były przebite; jedno było zupełnie rozdarte, w drugiem tkwił okrągły kawałek drzewa, o trzycalowej średnicy. W rozdartem uchu znajdował się drugi, mniejszy otwór, wystarczający na włożenie krótkiej, glinianej fajki. Koń-człowiek był opasły, brudny i nagi. Całym jego strojem był wąziutki, zanieczyszczony pas sukna wokół bioder; mimo to biały człowiek przywarł doń z całych sił. Od czasu do czasu pod wpływem osłabienia głowa jego opadała, by spocząć na kołtunach dzikiego; to znów dźwigał ją i spoglądał mętnym wzrokiem na kokosowe palmy, których owoce kołysały się w rozpalonem powietrzu. Ubiór jego składał się z cienkiej koszuli i szerokiego pasa sukna, który sięgał od stanu do kolan; na głowie miał szeroki, słomkowy kapelusz, znany pod nazwą Baden-Powell. Przez ramię i pierś zwieszał się rzemienny pas, w którym tkwił automatyczny rewolwer dużego kalibru, tudzież para małych, gotowych do strzału pistoletów.

Z tyłu postępował kilkunastoletni czarnoskóry chłopak, obarczony znaczną ilością flaszek z lekarstwami, wiadrem gorącej wody i innemi szpitalnemi przyborami.

Wyszedłszy z pod liściastego sklepienia, mały ten orszak znalazł się nagle na otwartem miejscu, wystawionem na bezpośrednie działanie słońca i przemykał się szybko między młodemi palmami, które nie dawały jeszcze wielkiego cienia. Ciszy i spokoju nie mącił najlżejszy powiew wiatru, a duszne, rozgrzane powietrze było ciężarne zarazą.

Naraz od strony, w którą podróżni kierowali swe kroki, wydarł się dziki wrzask, przypominający jęki skazańców, albo ludzi, branych na tortury. Zgiełk ten pochodził z długiej, niskiej szopy, zbudowanej dorywczo z darniny. W miarę zbliżania się, biały człowiek odróżniał coraz wyraźniej nieustanne, bolesne jęki i krzyki. Wzdrygnął się na myśl, że za chwilę musi wejść do wnętrza; przez chwilę był pewien, że zemdleje. Najstraszniejsza plaga, trapiąca wyspy Salomona, krwawa biegunka, rozpanoszyła się w jego osadzie, Berandzie, a on, Dawid Sheldon, był jedynym, który miał iść z nią w zapasy; nic dziwnego, że sam jej uległ.

Tuż przy wejściu, siedząc jeszcze na barkach dzikiego, wziął od towarzyszącego mu chłopca małą flaszeczkę i począł wąchać amoniak, by zaostrzyć swe zmysły na czekające go ciężkie chwile; następnie, stanąwszy na progu, krzyknął donośnie: „spokój!“ Wrzawa ucichła. Wnętrze szopy wypełniało przez całą długość łoże, zbudowane z drewnianych klocków, sześć stóp szerokich, powleczonych cienką warstwą smoły. Z obu stron, wzdłuż wzniesienia, biegło wąskie przejście. Na tem olbrzymiem łożu, leżeli stłoczeni ramię w ramię dzicy, dotknięci chorobą. Na pierwsze wejrzenie było widać, że są to istoty, przypominające raczej zwierzęta niż ludzi. Twarze ich były niesymetryczne i bestyalskie; ohydne, podobne do małpich, ciała, budziły wstręt i odrazę. Nozdrza były ozdobione pierścieniami z muszel lub żółwiej skorupy, a w przebitych końcach nosów tkwiły duże kółka z drutu z nanizanymi paciorkami rogowymi. Uszy były podziurawione; otwory były różnej wielkości, stosownie do grubości drewnianych klocków, fajek i innych barbarzyńskich ozdób. Zarówno twarze, jak i ciała były tatuowane lub pocięte w jakieś dziwaczne wzory. Dotknięci chorobą nie mieli na sobie ża-

Zjazd ludowców w Krakowie.

Przez cały dzień sobotni obradowała w sali Rady powiatowej Rada Naczelna ludowców przy uczestnictwie posłów pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego i wiceprezesa Średniawskiego. Przedewszystkiem rozpatrywano sprawę zarzutów przeciw Stapińskiemu i po obustronnych wyjaśnieniach uznano ją za załatwioną.

Po kilkugodzinnej dyskusyi politycznej, w której Zarząd P. S. L. przedstawił sprawozdanie swoje i plan działania na przyszłość, Rada Naczelna wyraziła zupełne zaufanie do Zarządu P. S. L. i zgodę na przedstawione dążenia. W szczególności uchwalono jednogłośnie, że polityka stronnictwa ludowego musi być samodzielną i wolną od wszelkich postronnych wpływów.

Wezwano posłów sejmowych, by dołożyli usilnych starań i użyli wszelkich przez siebie za odpowiednie uznanych środków do jak najprędszego przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej, przyczem zastrzeżono się stanowczo, iż ludności w kuryi gmin wiejskich musi być przyznana taka liczba mandatów, jaka się jej według siły liczebnej, kulturalnej i ekonomicznej należy.

Wyrażono dalej przekonanie, że rewizya przewodnich myśli Koła polskiego w Wiedniu jest pożądaną.

Na wniosek dra Stefczyka zapadła następująca uchwała:

„Rada Naczelna uznaje, że poczynione w ostatnich czasach doświadczenia co do naszego położenia politycznego w Austryi nakładają obowiązek na stronnictwo ludowe, aby jak największą uwagę zwróciło na wzmocnienie sił i świadomości narodowej wśród najszerszych mas ludowych. Należy pamiętać o tem, że przedewszystkiem na własne siły liczyć powinniśmy, a całą politykę naszą oprzeć musimy na ścisłej łączności między społeczeństwem a jego reprezentacyą“.

Stanowisko stronnictwa ludowego w sprawach urzędniczych streściła Rada Naczelna na wniosek p. Stapińskiego następująco:

„Kardynalnem zadaniem urzędnika powinno być gorliwe i sumienne spełnianie obowiązków, tak dla dobra stron, jak i dla przyśpieszenia toku urzędowania w celu zapobieżenia ciągłemu mnożeniu liczby urzędników. Aby to umożliwić, P. S. L. było zawsze za jaknajlepszem opłacaniem urzędników, aby byli wolni od trosk o chleb powszedni i od pokus wszelakich. Uznajemy za rzecz konieczną, aby urzędnicy stali zdala od stronniczych walk politycznych, gdyż udział urzędników w walkach politycznych podkopuje zaufanie ludności w ich bezstronność i bezinteresowność. W ten sposób pragniemy podnieść, a nie uszczuplić powagę urzędników. Praw obywatelskich urzędników naruszać nie chcemy“.

Na zakończenie omawiano sprawy ekonomiczne i organizacyjne.

Strejk górniczy zażegnany!

Morawska Ostrawa, 29 czerwca.

Dziś odbyła się w Orłowej konferencya delegatów korporacyi górniczej przy olbrzymiej ilości mężów zaufania górników, która po referetach sekretarzów „Unii górników“ i przemówieniach delegatów, tudzież posłów Regera, jako zastępcy komitetu obwodowego P. P. S. D. i Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie, i Cingra — uchwaliła polecić robotnikom kopalnianym, by na razie odstąpili od strejku.

Konferencya postanowiła wnieść skargę sądową przeciw przedsiębiorcom z powodu mylnego z ich strony tłómaczenia ustępu 1, § 2 ugody zarobkowej. Ponieważ wydział II grupy (robotniczej) korporacyi górniczej nie może na zewnątrz występować jako osoba prawna, przeto skargi wnosić będą za pośrednictwem wydziału II grupy, ewentualnie organizacyi zawodowej poszczególni robotnicy, a to ci, którzy nie osiągnęli przeciętnego zarobku, ustalonego w umowie.

Prócz tego uchwaliła konferencya wezwać ministeryum robót publicznych, aby wysłało do rewiru komisyę rządową celem zbadania, które postanowienia ugody przedsiębiorcy złamali.

Wkońcu postanowiono, że za wszelkie strejki powstałe na pojedynczych szybach bez przeprowadzenia poprzedniej akcyi o załatwienie konfliktu w drodze ugodowej (bez strejku), a wywołane bez powzięcia odnośnej uchwały na zgromadzeniu — organizacya nie bierze żadnej odpowiedzialności i nie będzie w takich strejkach interweniowała.

Powyższe uchwały, po dość długiej dyskusyi, zapadły jednogłośnie. Delegaci wychodzili z tego słusznego założenia, aby wpierw wyczerpać wszelkie legalne środki walki i nie odwoływać podpisów umieszczonych na kontrakcie zarobkowym, lecz w drodze prawa postarać się, by przedsiębiorcy interpretowali wspomniany ustęp ugody tak, by przy normalnej wydajności pracy mógł osiągnąć robotnik przeciętny zarobek ustanowiony dla jego kategoryi. Przez cofnięcie podpisów odpadłaby umowa, a w konsekwencyi danoby przedsiębiorcom broń do ręki nietylko przeciw górnikom, ale i robotnikom innych zawodów, gdyż w przyszłości przedsiębiorcy nie chcieliby zawierać z robotnikami żadnej umowy zarobkowej. Wobec tego mężowie zaufania górników postanowili na podstawie ugody zaskarżyć przedsiębiorców do sądu, aby w drodze prawnej zniewolić ich do przestrzegania § 2 umowy w pierwotnem tłómaczeniu.

W najbliższych dniach odbędą się zgromadzenia szybowe celem zaakceptowania uchwał konferencyi delegatów.

Rosyjskie obrazki konstytucyjne.

Komedya w Carskiem Siole. — Armia bez spodni. — Więzienia a oświata.

W Carskiem Siole „reprezentanci ludu“ odegrali komedyę na wielką skalę. Z okazyi zakończenia się peryodu ustawodawczego trzeciej Dumy przyjął car deputacyę, złożoną z 260 posłów do Dumy, reprezentujących wszystkie frakcye, z wyjątkiem socyalnych demokratów. Skoro car wszedł, posłowie wznieśli okrzyk: Hura!

Naturalnie „liberali“ również krzyczeli hura — krwawemu carowi... Koła polskiego tam też nie zabrakło!

Car przeszedł wzdłuż szeregu posłów, rozmawiał z rozmaitymi posłami, a następnie wygłosił krótką przemowę.

Pokazało się, że car jeszcze nie zupełnie jest zadowolony z lokajskiej, czarnosecinnej trzeciej Dumy!

Jak powiada telegram agencyi petersburskiej w przemówieniu podniósł car, że przez pięć lat śledził prace Dumy i nie kryje tego, że w kilku kwestyach nie obrano kierunku, który wydawał mu się pożądanym. Debaty nie zawsze miały przebieg spokojny, podczas gdy praca głównie wymaga spokoju. Z drugiej strony wyraził car zadowolenie z powodu załatwienia bardzo ważnych spraw, jak włościańsko-agrarnej, wykształcenia ludowego itd., jakoteż spraw, dotyczących obrony kraju. Niedawne głosowanie nad przekazaniem znacznych kredytów na cele floty sprawiło carowi radość.

Że asygnowanie kilkuset milionów na flotę, która się znów rozwali przy pierwszej sposobności, sprawiło carowi „radość“ — nie dziwimy się temu wcale. Lecz o „wykształceniu ludowem“ car gadał całkiem niepotrzebnie, bo Rada państwa odrzuciła odnośną ustawę...

Wkońcu pp. posłowie, dobrym rosyjskim zwyczajem popili sobie przy bufecie carskim. Agencya donosi:

„Audyencya trwała blisko godzinę, poczem posłowie zostali ugoszczeni przy bufecie. Prezydent Dumy wzniósł toast na cześć cara, wiceprezydent na pomyślność carowej i następcy tronu. — Toasty przyjęli posłowie okrzykami: Hura“!

Tak wysłuchawszy carskich pochwał i carskich wymówek, podpiwszy sobie i pokrzyczawszy „hura“ na cześć cara — pp. „reprezentanci ludu“ rozeszli się do domów.

---

dnej odzieży, nawet zwykłych pasów sukiennych, mimo, że zatrzymali naramienniki z muszel i skurzane pasy, za którymi tkwiły gołe, ostre noże. Ciała niektórych pokryte były odrażającymi wrzodami; nad ranami unosiły się gęste roje much i owadów.

Biały człowiek posuwał się wzdłuż linii chorych, darząc każdego odpowiedniem lekarstwem. Niektórym dawał chlorodynę. Musiał wytężać całą siłę pamięci, by sobie przypomnieć, którego z leków i w jakiej ilości potrzebował każdy z chorych. Jednego, który leżał już martwy, kazał wynieść. Wydawał rozkazy mocnym i stanowczym głosem człowieka, który wie, co czyni; pełniący posługi przy chorych — zdrowi, słuchali go z nienawistnem wejrzeniem. Z piersi jednego z nich wypadł jakiś głuchy pomruk protestu w chwili, gdy ujął zmarłego za nogi. Biały człowiek wybuchnął natychmiast słowem i czynem. Choć bolesnym był dlań wszelki wysiłek, mimo to ramię jego wyprężyło się w jednej chwili i spadło ciosem na odlew na twarz dzikiego.

— Co to znaczy, Angara!? Co ma do powiedzenia czarna twarz? Brać w tej chwili, szybko!

Z automatyczną szybkością i zręcznością dzikiej bestyi zebrał się Angara do skoku; wściekłość i nienawiść pałały w jego wzroku; lecz zoczywszy nieznaczny ruch białej ręki, sięgającej po pistolet, nie skoczył. Zwolna rozprężały się natężone muskuły i dziki, stanąwszy nad zmarłym, dźwignął jego ciało. Z ust jego nie padło już ani jedno słowo.

— Bydło! — zgrzytnął przez zaciśnięte zęby biały człowiek, objąwszy okiem ludożercze plemię wyspiarzy.

Był sam ciężko chory, nie mniej od tych wszystkich czarnoskórych, leżących bez sił; mimo to szedł im z pomocą. Ilekroć wchodził do szopy, nie był pewnym, czy zdoła obejść wszystkich chorych. W chwili największego osłabienia podtrzymywała go świadomość, że, gdyby zemdlał wśród tej dzikiej czeredy, wszyscy, mający jeszcze nieco sił, uraczyliby się nim, jak stado rozwścieczonych wilków.

Nieopodal miejsca, w którem się znajdował, umierał jeden z dzikich; biały człowiek wydawał właśnie polecenie, by go usunąć z chwilą, gdy wyda ostatnie tchnienie, gdy przez uchylone w pobliżu drzwi wszedł z zewnątrz jeden ze zdrowych z oznajmieniem:

— Cztery czarne twarze zachorowały.

Świeżo dotknięci chorobą, trzymający się z trudem na nogach, ukazali się w drzwiach. Biały człowiek wybrał najsłabszego z nich i ukazał mu miejsce dopiero co opróżnione. Z kolei zwrócił się do następnego, polecając mu czekać, aż któryś z najbardziej chorych umrze. Następnie, wydawszy jednemu ze zdrowych rozkaz sprowadzenia kilku z pracujących w polu, celem dokończenia szpitalnej szopy, odbywał dalej swą wędrówkę, rozdzielając lekarstwa i sypiąc żartami dla rozweselenia cierpiących. Nagle na drugim końcu rozległ się przejmujący płacz i głośne zawodzenie; gdy Sheldon przybył na miejsce, przekonał się, że płacze mały, zdrowy chłopak. Wściekłość białego człowieka nie miała granic.

— Cóż to za śpiewy?! — wybuchnął.

— Panie, mój brat chce umrzeć, mój brat umiera — usłyszał odpowiedź.

— Czarna twarz krzyczy, że brat umiera?

Biały człowiek zbliżył się z groźnym wyrazem twarzy.

— Zabraniam, nie wolno krzyczeć ani śpiewać. Mała, czarna twarz sama swym krzykiem śmierć przywołuje do brata — rozumie? Niech przestanie wołać, a jeśli nie przestanie, to ja za karę sprowadzę zaraz śmierć.

Pogroził chłopcu dłonią; malec skurczył się i przycupnął, łypiąc nań błyszczącymi oczyma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komedyę zakończono.

* * *

Osobliwą charakterystykę, na podstawie dostarczanych mu listów z kół wojennych, daje osławiony Mieńszykow w „Nowoje Wremia". Pokazuje się, że karabiny rosyjskie są niezdatne, armat zamało itd. Co więcej, brakuje nawet — spodni...

Ostatecznie, widzieliśmy rosyjską armię bez butów — np. podczas kampanii krymskiej lub tureckiej. Lecz armia bez spodni — według zeznań nacyonalistycznego publicysty — to rzecz całkiem osobliwa...

Czytamy:

„Doświadczenie codzienne pokazuje, że nawet na froncie głównym armia nie jest ani ubrana, ani obuta jak należy. „Intendentura — piszą do mnie — pomimo utworzenia ogromnych etatów i przyznania intendentom stosunkowo wielkich praw i pensyj, dotąd nie przyzwyczaiła się zaopatrywać akuratnie wojsko i być może pracuje jeszcze gorzej, niż przedtem.

Do tej chwili wojsko nie dostało spodni, należnych za rok 1911 — wypadek, jaki się w latach ubiegłych nie zdarzał. Spodni koloru „ochronnego" prawie już niema, a w niektórych oddziałach brak i czarnych spodni dla powoływanych rezerwistów".

Dotąd skarżono się w prasie na buty wojskowe. Skargi te zresztą nie ustały: żołnierze dostają np. buty zaciasne, które grożą armii pozbawieniem nóg. Ale dotąd nie słyszałem skarg na brak spodni. Doczekaliśmy się i tego jeszcze. Jak chcecie — kończy Mieńszykow — ale armia bez spodni nie może się nazywać „czynną"...

Istotnie armia bez spodni — to zjawisko dość paradoksalne. W Afryce — to być może, by jakoś uszło, lecz w Rosyi maszerować i walczyć bez spodni bądź co bądź trudno!

* * *

„Konstytucya" rosyjska, bodaj że najtroskliwszą opieką otacza więzienia. I w dobie „przedkonstytucyjnej" dbano o nie, ale dopiero ustrój „konstytucyjny" uwydatnił całą ich doniosłość dla dalszego rozwoju państwa carów.

W dobie „przedkonstytucyjnej", w latach 1899—1907 wydatki na więzienia wzrosły z 14,200.000 do 16,000.000 czyli o 12·6%. Natomiast po ostatecznym utrwaleniu się „ustroju konstytucyjnego" w latach 1908—1912 wydatki te podskoczyły z 21 milionów rubli do 34,100.000. Trzecia Duma przez pięć lat swej usilnej pracy podniosła wydatki na więzienia pięciokrotnie w porównaniu ze wzrostem wydatków więziennych w poprzedzającym okresie pięcioletnim.

Ciekawy obraz daje zestawienie wydatków więziennych z oświatowemi. W budżecie na rok 1912 pierwsze reprezentowane są cyfrą 34,100.000, drugie — 114,400.000, a więc na więzienia Rosya „konstytucyjna" wydaje prawie trzecią część tego, co na oświatę, przyczem wydatki więzienne rosną dwa i pół razy szybciej od oświatowych.

Wojna włosko-turecka.

Zwycięstwo Włochów.

Rzym. (Ag. Stefani). Na piątkowem posiedzeniu senatu odczytał prezydent gabinetu depeszę generała Garroniego z Feruy, donoszącą, że Włosi zatknęli swój sztandar na Sidi Said, po zaciętej walce, w której brały udział wszystkie wojska Garroniego.

Zwołanie Izby tureckiej.

Konstantynopol. Potwierdza się, że na sobotę zwołaną została Izba deputowanych na nadzwyczajne posiedzenie dla wysłuchania ważnych wiadomości rządu.

Interwencya Anglii.

Londyn. „Daily Chronicle" zamieszcza wiadomość, że Anglia czyni starania u mocarstw, celem pozyskania ich dla uznania aneksyi Tripolisu przez Włochy. Turcya ma zatrzymać nad Tripolisem tylko zwierzchność religijną, natomiast Cyrenajka ma być znowu przywrócona Turcyi; Włosi powinni dlatego opuścić obsadzone porty w Cyrenajce i wycofać wojska z wysp na morzu Egejskiem.

W poważnych kołach nie dają żadnej wiary temu doniesieniu i uważają je za powtórzenie dawnych, już zdementowanych pogłosek.

Rozmaitości.

Dramat na granicy. — Walka z palaczami. — Ile lat miała Salome? — Walka z krótkimi rękawami.

„Berliner Tageblatt" opisuje następujące tragiczne zajście na granicy w pobliżu Tylży. Grupa wychodźców z Litwy chciała się przedostać przez granicę, w tym celu więc przewodnik ich umówił się z posterunkiem po stronie rosyjskiej. Pertraktacye te jednak zabrały tyle czasu, że właśnie nadeszła chwila zmiany straży, wobec czego strażnik poradził przewodnikowi udać się do następnego posterunku, sam zaś po zluzowaniu go ukrył się w zaroślach, chcąc się przekonać, co z tego wyniknie.

Drugi posterunek zgodził się na przepuszczenie i wychodźcy mieli już przekroczyć kordon.

Pierwszy strażnik, obawiając się widocznie odpowiedzialności, wybiegł z ukrycia i począł namawiać kolegę, żeby cofnął wychodźców, było jednak już zapóźno. Mimo to pierwszy wystrzelił z karabinu na alarm, drugi zaś, widząc, że sprawa przybiera fatalny bieg, zmierzył się i strzelił do kolegi, widząc zaś go podnoszącego się z ziemi, strzelił drugi raz i położył go trupem. Po chwili, kiedy w oddali ukazali się strażnicy na koniach, krzyknął do wychodźców: „Uciekajcie!" i wystrzałem w piersi pozbawił się życia.

Przybyły oddział znalazł na miejscu dwa trupy i dojrzał grupę wychodźców już po stronie pruskiej.

* * *

Z Nowego Jorku donoszą: W Kansas City, w stanie Missouri, przyszło do niezwykłych scen z powodu walki między zarządem tramwajowym a fabrykantami cygar. Zarząd miejski wydał pozwolenie na palenie tytoniu w tramwajach, natomiast zarząd tramwajowy opiera się temu wskutek utraty $^{2}/_{5}$ pasażerów, którzy nie chcą jeździć w tramwajach obok palących cygara. W następstwie nieporozumień zarząd tramwajowy wydał polecenie, aby konduktorzy wstrzymywali tramwaje z chwilą, gdy kto z jadących zapali cygaro. Z drugiej strony znowu fabrykanci wynajęli kilkuset chłopaków, którzy siadają do tramwajów i, zapaliwszy cygara, wypuszczają kłęby dymu. W wyniku tramwaje stoją w całem mieście, a walki na pięści między jadącymi są na porządku dziennym.

* * *

Źle wyszła na wędrówce do Paryża córka Herodiady. P. Maurycy Baucaire skorzystał z tego, aby zajrzeć do jej metryki. I postród starych papierów, zawartych w bibliotece narodowej, dobył Flaviusa Josephusa, a wynikiem swych szperań dzieli się z czytającą publicznością w „Gil Blas".

Dowiadujemy się, że Salome w chwili, gdy tańczyła z głową św. Jana, była wcale niemłodą, dwukrotną wdową, matką trojga dzieci. Po raz pierwszy była poślubiona swemu stryjecznemu dziadkowi, który lubował się w jej tańcu. Owdowiawszy po nim, odbywała z matką podżoże, przez czas dłuższy bawiła w Rzymie, w Lugdunie, w Hiszpanii, jako wnuczka arabskiego króla Arety.

FELIETON HISTORYCZNY.

PRZED STU LATY.

1

II.

Lat temu sto... dnia 22 czerwca w Wilkowyszkach, w departamencie łomżyńskim Księstwa Warszawskiego, podpisana odezwa cesarza Napoleona do wojska, obwieszczająca światu rozpoczęcie drugiej wojny polskiej, wojny z imperatorem Rosyi. Dnia 23 czerwca Napoleon w „furażerce" polskiego ułana rekognoskuje osobiście wybrzeża Niemna pod Kownem. Dnia 24 czerwca o brzasku dnia korpus Davonta, księcia Eckmühl i Auerstädt, pod okiem Napoleona rozpoczyna pod Poniemoniem przeprawę przez rzekę litewską. Na wedetach francuskich, przerzuconych za Niemen, zjawia się grupa kozaków. Pyta półgłosem oficer rosyjski bojowników Zachodu, poco przyszli w kraj, należący do cara. Półgłośna odpowiedź: przyszli odebrać Litwę, odbudować Polskę. Patrol zawraca i odjeżdża pędem. To żołnierze Wielkiej Armii ze swej strony wyzwanie rzucili carowi i po swojemu określili cel wojny z całą prostotą polityki napoleońskiego wiarusa.

Tegoż dnia 24 czerwca Jan Kozietulski z szwadronem służbowym szwoleżerów gwardyi wpław przebywa wiry rzeki Wilii, zostawiając jedno młode życie w ofierze litewskim boginkom rzecznym. Na całej linii Niemna krocie żołnierzy przewalają się przez Niemen lub ciągną ku przeprawie. Daleko, na prawem skrzydle, forsownemi, nocnemi marszami, przed wojną już opadając z sił, maszeruje na Grodno korpus polski, korpus V Wielkiej Armii, niewielki ułamek tylko z tej siły prawie stutysięcznej, którą wystawiło Księstwo Warszawskie. Wódz korpusu polskiego, książę Poniatowski, wiedzie 36.000 żołnierza, dział 74. Z nim Fiszer, jako szef sztabu; Kniaziewicz, czekający na otwarcie się dlań nowej służby; Zajączek, Dąbrowski, Kamieniecki. Obok pod okiem nazwiskiem bohaterskiego generała Latour-Maubourg ciągnie pod Grodno strumień wspaniałej jazdy — IV korpus rezerwowy konnicy Wielkiej Armii. Lecz nad kolumnami korpusu IV, jakże jaśnieją białe z amarantem proporce ułanów Rożnieckiego, a tam, w zakutej w stal dywizyi generała Sorge, obok kirasyerów saskich i wirtemberskich jakże srebrzą się orły, jakże odbija granat mundurów kirasyerów polskich. Poza temi zastępami, w całości lub na poły polskiemi, oto na skrzydle lewem wspaniała dywizya piesza, dziwnie skombinowana z trzech pułków Polaków, jednego Bawarów, jednego Westfalczyków, z Gdańska i Królewca idzie ku Dźwinie; w centrum w korpusie Davouta gubi się wśród Niemców i Francuzów pułk ułanów Przyszychowskiego; w korpusie I jazdy rezerwowej stary generał Niemojewski wiedzie złączonych w jednej brygadzie ułanów Pągowskiego i Radziwiłła — z huzarami pruskimi; w korpusie II złoci huzary Umińskiego związani są w brygadę z szaserami wirtemberskimi i pruskimi ułanami. Trzy pułki niezrównanej piechoty nadwiślańskiej pod dowództwem Francuza, generała Claparède, maszerują wraz z młodą gwardyą. Swoleżerowie gwardyi, polscy i holenderscy, dwoją się i troją, rozrywani na wywiady i podjazdy. A z tyłu, wśród rezerw Wielkiej Armii, zbliżają się trzy pułki polskich weleranów, wracające z Hiszpanii; utworzą one dywizyę razem z dwoma pułkami Sasów. Dziwna to armia. Zaprawdę, nie armia Francuzów. Francuzi nie więcej liczą w niej żołnierzy, jak część czwartą; jest ich niewiele więcej, niż Polaków. Liczniejszymi, niż Polacy, liczniejszymi niż Francuzi, są Niemcy ze wschodu i zachodu, południa i północy, ze Związku Reńskiego, Austryi i Prus. Włochów jest korpus osobny. A w szeregach francuskich iluż jest Włochów, Słowian południowych, Hiszpanów, Portugalczyków, Niemców, Holendrów, Belgów... Takiem było niegdyś, w zamierzchłej przeszłości, wojsko krzyżowe, ciągnące do Ziemi świętej, na Wschód legendowy. Jest to nowa krucyata. Wiedzie Napoleon nową wyprawę krzyżową narodów Zachodu przeciw drapieżnym władcom Europy wschodniej. Wszystkie narody Europy połączyć się mają, aby tyranii moskiewskiej wydrzeć ów naród, tak blizki duchem, kulturą, pracą wieków odległym swoim braciom zachodnim — naród polski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jakiej była powierzchowności, tego nie udało się p. Baucaire dowiedzieć ze starej kroniki, przypuszcza jednak, że musiała być szczupłą i gibką, jeśli w 46 roku życia mogła jeszcze tańcem czarować. Szkoda, że opera Straussa „Salome“ zawędrowała do Paryża. Pozbawiło nas to jednego więcej złudzenia.

* * *

Kierownik nowojorskiego biura telefonicznego wydał rozporządzenie, wzbraniające telefonistkom pracować w stanikach z otwartą szyją i krótkimi rękawami. Rzecz prosta, że taki zakaz wzbudził niezadowolenie. Panny z telefonów zwróciły się ze skargą do rzeczniczek praw kobiecych, sufrażystek. Ale zdania tych pań podzieliły się. Większość stanęła po stronie telefonistek, lecz inne, a między niemi prezesowa nowojorskiego oddziału sufrażystek, orzekły, iż dyrektor biura miał słuszność, albowiem „kobiety pracujące spełniają nieraz swe obowiązki w bluzkach tak przejrzystych i tak głęboko wyciętych, że patrząc na nie, przyzwoite kobiety rumienią się...

Napad rabunkowy na sklep jubilerski.

Kraków, 1 lipca.

Dziś o godzinie 6 rano dokonano napadu rabunkowego na p. Wojciechowskiego, właściciela sklepu jubilerskiego przy ul. Szewskiej 9. P. Wojciechowski codziennie rano przed godz. 6 przychodzi bocznemi drzwiami do sklepu, gdzie pracuje aż do otwarcia sklepu. Dziś, gdy otworzył sklep, wszedł za nim jakiś człowiek, który napadł na niego z tyłu i uderzył go w głowę. P. Wojciechowski chciał z szuflady wyjąć rewolwer, lecz napastnik uderzył go silnie laską, tak, że p. Wojciechowski omdlał. Napastnik wyjął mu z kieszeni 1900 K; kasa wertheimowska pozostała nienaruszona. Również, jak się zdaje, nie skradziono wcale biżuteryi. Gdy o godz. 8 przyszedł syn p. Wojciechowskiego Stefan, zastał ojca leżącego na ziemi za ladą bez przytomności ze zranionem czołem z kneblem z irchy w ustach. Próbował ratować ojca i wybiegł po stróża. Stróż posłał chłopca po policyę i pogotowie ratunkowe. Syn wraz ze stróżem ocucili ojca i wyjęli mu z ust knebel. Jak umknął napastnik, p. Wojciechowski nie wie, gdyż po uderzeniu omdlał.

Policya zaraz zarządziła dochodzenia, dotąd jednak bez rezultatów. Przed tygodniem przyszedł do sklepu p. Wojciechowskiego jakiś elegancki pan i zażądał okupu 200 K, gdy p. Wojciechowski odmówił, ów pan powiedział, że pożałuje, poczem ulotnił się ze sklepu, tak szybko, że nie można go było oddać w ręce policyi. Od tego czasu aż do zeszłego czwartku patrolowała policya przed sklepem.

KRONIKA.

Poniedziałek 1 lipca.

Nowiny krakowskie.

Przyjazd arcyksięcia. W sobotę o 2.20 w południe przyjechał z Kołomyi, gdzie jest rotmistrzem dragonów, arcyksiążę Karol Franciszek Józef, przyszły następca tronu, z żoną arcyksiężną Zytą. Na dworcu powitały go „szpice“ urzędowe, a dr Leo wygłosił mowę, poczem arcyksięstwo ul. Basztową, Floryańską i linią A B pojechali do pałacu Potockich „pod Baranami“, gdzie zamieszkali. Ulice były udekorowane chorągwiami o barwach państwowych, krajowych i miejskich, wzdłuż ulic stały szpalery ludzi flankowane przez „straże honorowe“ złożone z mieszczan, weteranów i dzieci szkolnych. W sobotę wieczorem odbył się w salach Starego Teatru raut wydany przez miasto, na który przybył arcyksiążę bez żony. Przedstawiono mu szereg osobistości, z którymi arcyksiążę „rozmawiał“. W niedzielę przed południem arcyksiążę zwiedził Muzeum Narodowe i ogród strzelecki, a w południe odjechał automobilem do Balic w odwiedziny do Radziwiłłów.

Osobliwy szczegół, o charakterze zupełnie średniowiecznym, obserwowała publiczność w niedzielę: Przed powozem arcyksięcia biegł na piechotę galopem laufer przepasany szarfą, krzycząc wiwat. Mówiono, że to podobno dr Schneider.

Z sali sądowej. W piątek odbywała się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw 25 letniemu wyrobnikowi z Bielan, Ignacemu Szwajdzie, o podpalenie. Podczas rozprawy świadkowie zeznawali dla oskarżonego korzystnie. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok uwalniający.

Pożar w Prądniku Czerwonym. W sobotę w południe wybuchł pożar w domu Piotra Rajtara w Prądniku Czerwonym 23. Ogień powstał w oborze, a następnie przerzucił się na stodołę. Na miejscu pożaru zjawiła się miejscowa straż pożarna, a wkrótce pluton straży pożarnej krakowskiej. Ogień zlokalizowano w przeciągu godziny. Stodoła spłonęła doszczętnie, jak również i obora i znajdujące się wewnątrz dwie krowy. Nad domem spłonął dach. Szkoda nieubezpieczona wynosi kilka tysięcy koron.

Ciężkie poparzenie. W mieszkaniu przy ul. Długiej l. 21 odniosła służąca Salomea Kiper tak silne poparzenie, że pogotowie musiało ją przewieźć do szpitala.

Śmierć pod kołami automobilu. W niedzielę koło g. 3 popoł. przejeżdżał prof. uniw. dr Rutkowski w towarzystwie dwóch innych panów automobilem własnym Nr. 164 traktem wadowickim, poza rogatkami Podgórza do Borku Fałęckiego. Gdy automobil minął Łagiewniki i zdążał do Borku, wybiegł na gościniec żołnierz 16 p. p. w towarzystwie dwóch innych żołnierzy i jakiejś dziewczyny i chciał przebiedz przed automobilem na drugą stronę drogi. Mimo, że szofer skręcił w bok, automobil wjechał na żołnierza i powalił go na ziemię. Żołnierz ugodzony w głowę, padł trupem na miejscu, tak, że prof. Rutkowski skonstatował śmierć. Zawiadomione władze wojskowe, wysłały do Łagiewnik trupiarkę, która przewiozła zwłoki żołnierza do kostnicy. Idący z żołnierzem koledzy z dziewczyną zbiegli po wypadku.

Zabity nazywa się Hippman, motorowy tramwaju krakowskiego, odbywający jako rezerwista ćwiczenia wojskowe.

Promocya. Pani Anna z Gumplowiczów Wortmanowa uzyskała na uniwersytecie krakowskim stopień doktora filozofii.

Wydadek z bronią. Wczoraj po południu wezwano pogotowie na ul. Szczepańską, gdzie w domu pod l. 3 uczeń szkoły ceramicznej 16-letni Bronisław Chodliwski postrzelił się wskutek nieostrożności z rewolweru w rękę.

Upadek z I piętra. Wczoraj przed południem na Półwsiu Zwierzynieckiem przy ulicy Senatorskiej spadł z rusztowania na wysokości I piętra Roman Mośkiewicz. Doznał on wstrząśnienia mózgu i licznych obrażeń tak, że pogotowie w stanie umierającym przewiozło go do szpitala.

Śmiertelny wypadek w nowej fabryce Zieleniewskiego na Grzegórzkach. Przed dwoma tygodniami został przyjęty do roboty młody stolarz, Noworyta, który dopieroco został wypisany i w piątek miał pobrać pierwszą wypłatę. W tym samym dniu kierownik fabryki kazał mu wyjść na trawers, pod którym jest prowadzony siłą elektryczną granik, aby tam zbadać, jakie są wymagania roboty. Gdy Noworyta, cofał się w tył, noga ześlizgnęła się mu pomiędzy trawers i rurę, stracił równowagę, złamał nogę, a upadając uderzył głową o słup żelazny i padł na żelaza, zabijając się na miejscu.

Takie są skutki przyjmowania do roboty ludzi nieobytych jeszcze z ruchem w fabryce. Z powodu strejku zapełnia się luki byle jakim materyałem robotniczym, a skutki są straszne.

W teatrze „Nowości“ Alice Rejane wystąpi dziś po raz pierwszy. Występy jej wzbudzały za granicą zachwyt. Jest to najpiękniejsza Paryżanka. Ponadto wystąpi najsłynniejszy iluzyonista Mahatma, niezrównani angielscy ekscentrycy Gross-Arr-Tick i cieszący się wielkiem powodzeniem dr Wehler Hubertus. W operetce p. t. „Stan oblężenia“, do której muzykę ułożył Leon Ascher, wystąpi w głównej roli p. Palczewska.

Towarzystwo urzędników budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie zawiadamia, że godziny biurowe są codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 12—1 i od 5—7 wieczór.

Kradzieże zegarków. W piątek wieczór wyrwał jakiś złodziej złoty zegarek z kieszeni kamizelki radcy sądowemu p. K. M., gdy przechodził ulicą Floryańską. Zegarek jest wart 200 koron. Podobny wypadek zaszedł po południu w Sukiennicach. — Może tensam „specyalista“ wyrwał z kieszeni zegarek oksydowany, wartości 60 k., p. Eugeniuszowi Baldighowi z Węgier, który przejazdem bawi w Krakowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“.
Wtorek: „Sprzedana narzeczona“ (IV. gościnny występ Adama Didura).
Środa: „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach L. Falla.
Czwartek: „Borys Godunow“, opera w 4 aktach Mussorgskiego (V. gościnny występ Adama Didura).
Piątek: „Piękna Rizetta“.
Sobota: „Borys Godunow“ (VI. występ Adama Didura).
Niedziela po południu: „Rozwódka“.
Niedziela wieczór: „Sprzedana narzeczona“ (ostatni występ Adama Didura).

Nowiny lwowskie.

Rozwiązanie Rady miejskiej nastąpi w przyszłym tygodniu. Dotąd podpisało rezygnacyę już 89 radnych. Po rozwiązaniu Rady rządy sprawować będzie prezydyum wraz z magistratem, niewiadomo tylko, czy dawne prezydyum złożone z pp. Ciuchcińskiego, Rutowskiego i Eplera, czy też obecne: pp. Neumann, Rutowski i Stahl. Do załatwienia spraw, wychodzących poza ramy uchwalonego budżetu, powołaną zostanie przez namiestnika dra Bobrzyńskiego rada przyboczna. W razie oddania kierownictwa spraw miejskich p. Neumannowi zamierzają podobno autorowie protestu przeciw legalności zeszłorocznych wyborów do Rady miejskiej wnieść protest do ministerstwa. Na wypadek rozwiązania Rady, najdalej w 6 tygodni rozpisane zostaną nowe wybory na stu radnych z podaniem terminu wyborów. Wszystkich stu członków nowej Rady zostanie wybranych na 6 lat, a ponieważ statut przewiduje odnawianie się co 3 lata połowy Rady, przeto po 3 latach z nowowybranych radnych zostałoby wylosowanych 50. Sprawa rozstrzygniętą zostanie w najbliższych dniach; w każdym razie na wypadek rozwiązania Rady miejskiej ukonstytuowanie się nowej Rady będzie mogło nastąpić dopiero w r. 1913.

Zamach morderczy umysłowo-chorego. Spensyonowany urzędnik Witold Berezowski, zamieszkały przy ul. Traugutta pod L. 29, strzelił onegdaj z rewolweru do sąsiadki swej p. Eleonory Nichieleckiej, na szczęście jednak spudłował. Powodem zamachu morderczego była — jak się zdaje — mania prześladowcza; Berezowski ma bowiem być umysłowo-chorym. Policya skonfiskowała sprawcy rewolwer amerykańskiego systemu, wraz z 4 nabojami, jego samego zaś osadziła w areszcie.

Rozbrojenie policyanta. Na chodniku przy ul. Pełczyńskiej rębacze w piątek w południe rąbali drzewo. Gdy przechodzący żołnierz policyjny Lewkuń zwrócił im uwagę, że chodnik jest dla przechodu i powinien być wolny, ujął się za rębaczami dozorca domu Grzegorz Bojko. Poirytowany Lewkuń zażądał od Bojki wylegitymowania się; żądanie to stało się przyczyną, że Bojko wraz z małżonką wciągnął Lewkunia do bramy i rozbroił go, gnąc szablę na kolanie. Po tym czynie Bojko znikł, a żołnierz wrócił na inspekcyę z doniesieniem.

Dwa śmiertelne przejechania. W sobotę zdarzyły się dwa śmiertelne przejechania. W ul. Potockiego około godz. 11 przed południem z domu pod L. 60 wybiegł 2 letni Zygmunt, syn drukarza Tomasza i Aleksandry Kryzów. Chłopak przeszedł w poprzek ulicę i stojący na przystanku wóz kolei elektrycznej Nr. 101, wlazł pod platformę tak, że nikt tdgo nie zauważył. W tej chwili wóz ruszył i rozmiażdżył znajdujące się pod platformą dziecko, ciągnąc je przez kilkadziesiąt metrów. Dopiero na krzyk publiczności zatrzymał

motorowy wóz, z pod którego wyciągnięto zmiażdżone zwłoki dziecka.

Drugie przejechanie zdarzyło się w ul. Źródlanej, gdzie dorożkarz Klemens Bleser przejechał dwoje dzieci, z tych jedno zginęło na miejscu. Dorożką tą jechał z dworca p. Sledziona. Obok realności pod L. 43 przy ul. Źródlanej spłoszyły się konie i mimo usiłowań dorożkarza i Sledziony nie udało się ich wstrzymać i dorożka w pędzie wjechała na chodnik. Na trotuatrze stało dwoje dzieci: 9-letnia Genia i 3-letni Samuel, dzieci domokrążcy Eliasza Dinnera. Dzieci nie miały już czasu cofnąć się i wpadły pod konie. Pod kopytami zginęła dziewczynka, a chłopczyk doznał obrażeń na całem ciele.

Międzynarodowy złodziej. O Klimczaku-Nowakowskim, aresztowanym onegdaj we Lwowie, policya wiedeńska przynosi następujące szczegóły: W roku 1903 został Nowakowski, używający w Wiedniu nazwiska Zapolski, wydalony z Austryi Dolnej za szereg kradzieży hotelowych. Tułał się później po Niemczech jako Emil Buczacki, agent fabryki koronek; w Bernie szwajcarskiem aresztowano go i trzymano 2 lata w więzieniu. Obecnie poszukuje go policya wiesbadeńska za kradzież hotelową, popełnioną 15 z. m.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „W gołębniku" (ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy).

Z zaboru rosyjskiego.

Upadek teatrów żydowskich. Jeszcze zimą frekwencya w teatrach żargonowych w Warszawie zaczęła się szybko zmniejszać i interesy tych przedsiębiorstw stały się niezbyt świetne, co nawet już zaznaczyła prasa. Dyrektorzy tych teatrów liczyli jednak na pewną poprawę interesów swoich w sezonie letnim, zamierzając prowadzić swoje przedsiębiorstwa nawzór niegdyś tak kwitnących ogródków. Lecz frekwencya zmniejszyła się gwałtownie, co dowodzi, że publiczność żydowska przestała popierać te widowiska. Obecnie istnieje tylko jeden teatr żydowski w najmniejszej z sal widowiskowych w Warszawie pod Panoramą na Dynasach, w panoramie przerobionej zaś nie codzień odbywają się widowiska. A była już chwila, gdy teatry żargonowe mieściły się jednocześnie na Bagateli, Muranowie, w „Aquarium" przy ulicy Chmielnej i w „Elizeum" przy ul. Karowej, a dyrektorzy ich robili świetne interesy.

Ze świata.

Uroczystości panslawistyczne w Pradze. Podczas obu dni świąt odbył się w Pradze szereg uroczystości: odsłonięcie pomnika Palacky'ego, zlot sokołów i t. d. z bankietami i mowami, przy udziale rosyjskiego wiceministra „oświaty" Szewiakowa, który toastował na cześć idału sokolstwa... Brało udział w tych szopkach także kilku Polaków, jak prof. Zoll i książę Seweryn Czetwertyński, którzy tam byli piątem kołem u wozu.

Podczas pochodu 35 tysięcy sokołów, których owacyjnie witały setki tysięcy publiczności, obito burszów niemieckich, którzy usiłowali urządzić „bummel"; zdarto im czapki, jednego nawet ciężko poraniono i zmuszono ich schronić się do niemieckiego kasyna.

TELEGRAMY

z dnia 1 lipca.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów uchwaliła na piątkowem posiedzeniu przyjętą przez Izbę posłów zmianę niektórych postanowień procesu karnego i noweli do § 55 ustawy karnej. Następnie przyjęto ustawę o ochronie znaku „Czerwonego krzyża", a wkońcu uchwalono ustawę o obronie krajowej wedle uchwały Izby posłów.

Dezercya w wojsku tureckiem.

Salonika. Wali Monastyru donosi, że przybyła tam komisya oficerska udała się do obozu zbuntowanych w pobliżu Presbades, aby z nimi podjąć rokowania. Zbuntowani postawili między innemi żądania, aby dawny gabinet Hakki paszy został z powodu ciężkich błędów, które spowodowały wojnę w Tripolisie i powstanie w Albanii, postawiony przed sąd wojenny.

O zmianę konstytucyi w Turcyi.

Konstantynopol. Senat odrzucił żądaną nagłość zmiany konstytucyi, choć kilku ministrów stanowczo za nagłością wystąpiło.

Konkurs awiatyczny pod Wiedniem.

Wiedeń. Na placu wzlotów w Aspern zebrało się w sobotę przeszło 200.000 widzów. Wzloty odbyły się bez wypadku z wyjątkiem zepsucia się jednego aparatu. Porucznik Blaschke osiągnął światowy rekord wysokości, wzniósłszy się z pasażerem na 4260 m. Policzono mu to za 5964 m. W zawodach w lądowaniu w potrzebie pierwszą nagrodę zdobył Francuz Garros, który wylądował w oddaleniu 14 m. 37 ctm. od centrum. Francus Bedel wylądował raptownie w centrum, przyczem aparat został uszkodzony, ale lotnik wyszedł bez szwanku. Po zakończeniu zawodów lotnicy Garros i Audenar przez dłuższy czas wykonywali artystyczne loty.

Śmierć serbskiego premiera.

Belgrad. Prezydent ministrów Milovanovicz dziś o godz. 5 rano zmarł.

Wybory prezydenta w Ameryce.

Baltimore. Wniosek Bryana, by znieść postanowienie o konieczności $^2/_3$ głosów przy nominowaniu kandydata na prezydenta, został 889 głosami przeciw 196 przyjęty.

Po posiedzeniu, które trwało całą noc, rozpoczął konwent narodowy o godzinie 7 rano głosować nad wyborem kandydata na prezydenta. Pierwsze głosowanie było bez rezultatu. Największą ilość głosów otrzymał Clark (441), potem Wilson 328.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya** wszystkich zarządów stowarzyszeń mieszczących się w stow. „Postęp" w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 1 lipca o godzinie 7½ wieczór w stow. „Postęp" (Krakowska 25). Sprawy bardzo ważne.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

* **Stryj.** Grupa stryjska kolejarzy urządza w niedzielę 14 lipca b. r. wspólną wycieczkę dla swych członków i ich rodzin zwyczajnym pociągiem do Beskidu obok Ławocznego. Wzywa się kolejarzy, mających chęć wziąć udział w tej wycieczce, by wystarali się o karty jazdy dla siebie i swych rodzin.

Komunikaty lwowskie.

* **Baczność towarzyszki!** Miesięczne zebrania organizacyi kobiet P. P. S. D. będą się odbywać dla kolejarek w lokalu kolejarzy, Grodecka 99, każdego pierwszego poniedziałku po 1-szym o godzinie 7 wieczorem. Dla towarzyszek zamieszkałych w śródmieściu w każdą pierwszą środę po 1 szym w lokalu „Ogniska kobiet", Brajerowska 14, o godz. 7½ wieczorem. Komitet kobiet P. P. S. D.

* **Informacyi abituryentom** o studyach i stosunkach życia akademickiego we Lwowie udziela komisya informacyjna stow. pol. akad. młodz. post. „Życie". Zgłoszenia ustne przyjmuje się codziennie między godz. 12—2 po południu i 6—7 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Sienkiewicza 9, I. p.). Na odpowiedź listowną przesłać należy markę pocztową.

NADESŁANE.

Mowa posła dra Liebermana

wygłoszona w parlamencie w dyskusyi nad ustawą wojskową 21 czerwca 1912.

Panowie! Nie możecie odemnie oczekiwać, abym rozprawił się z wywodami szanownego pana sprawozdawcy (posła Sommera — Przyp. Red.). Osłabił on sam z góry w komisyi swoje wywody, gdy z okazyi obrad nad przedłożeniem o obronie krajowej stwierdził, że mało rozumie się na tej rzeczy i zrzucił ze siebie odpowiedzialność za głosowanie: Fachowcy wojskowi powiedzieli, że to pójdzie dobrze i on im wierzy. Dlatego też można uważać sprawozdawcę za echo zarządu wojskowego i jest rzeczą lepszą i rozsądniejszą rozprawić się wprost z zarządem wojskowym.

Panowie! Odkąd do tej Izby weszli socyalni demokraci, postowiono żądanie skrócenia służby wojskowej. Często powtarzaliśmy to żądanie. Masy ludowe interesują się żywo tym postulatem. Z napięciem oczekiwano ukończenia prac przez zarząd wojskowy. I teraz, kiedy dzieło jest gotowe, ogarnęło najszersze warstwy ludności rozczarowanie. Panowie, ta ustawa wojskowa nie jest żadną re formą, lecz reakcyą,

najczystszą reakcyą wojskową,

której wystawia się pomnik w tej ustawie. Ani jedna większa nadzieja ludu nie spełniła się w tej ustawie i zaiste ustawa ta jest kupą gruzów, w których pogrzebano nadzieje demokracyi, o których mówił sprawozdawca, na zmodernizowanie armii. Panowie, ta ustawa oznacza nietylko wojskową reakcyę, lecz także wielką klęskę parlamentu ludowego. (Potakiwania).

Przypomnijcie sobie dzień, w którym baron Heinold spędził przewodniczących klubów i podyktował im czas załatwienia ustawy. Przypomnijcie sobie dzień, w którym wyszedł rozkaz dzienny rządu do parlamentu uchwalenia w przepisanym czasie przedłożeń wojskowych pod groźbą dalekoidących skutków, co do których nie było żadnej wątpliwości. Teraz jest rzeczą wszystkich stronnictw odeprzeć ten atak na prawa zwierzchności parlamentu, gdyż nietylko korona, ale i parlament ma prawa zwierzchności. Było rzeczą parlamentu przystąpić do spokojnych rzeczowych obrad nad temi przedłożeniami z zatrzymaniem nielicznych rzeczy dobrych a wyeliminowaniem wszystkiego tego, co sprzeciwia się pojęciom prawnym ludności bez względu na to, co się stało na Węgrzech. Zamiast tego, cóż zobaczyliśmy? Stronnictwa większości wykonały rozkaz dzienny władzców wojskowych. Ale nietylko to, poszły one tak daleko, np. Koło polskie posłało swego członka (posła Hallera — Przyp. Red.), aby przemycił do ustawy wojskowej kontyngent rekruta i jest to postępek,

na który nie odważył się Tisza

w swoich gwałtach wobec węgierskiego sejmu. A wczoraj prof. German plótł wielkie frazesy o samodzielności Koła polskiego i zaklinał się, że Koło polskie nie słucha komendy rządu.

Panowie! W komisyi zadaliśmy sobie trudu, aby większość zrobić uważną na ostrość i niesprawiedliwość ustawy wojskowej; staraliśmy się poruszyć sumienie większości. Co robiła większość? Robiła to, co uczynił ten galicyjski chłop, który zbudzony na wiadomość o śmierci matki, położył się na drugi bok ze słowami: O Boże, jutro będę bardzo smutny. Większość czyni to samo. Ile razy wskazywaliśmy na srogość i niesłuszność ustawy wojskowej, większość wypuszczała to drugiem uchem. Jutro będziemy bardzo smutni — jutro po uchwaleniu ustawy wojskowej. Jest to większość, która nie ma żadnej fizyognomii, która płacze i śmieje się. Po uchwaleniu ustawy bili brawo panowie z większości, cieszyli się, że ustawę załatwiono i zaraz potem wnieśli rezolucye, jedną bardziej narzekającą od drugiej (Wesołość), jedną ubolewającą gorzej od drugiej, w każdej rezolucyi skarżyli się na to, jak

złą jest ustawa!

Żądali nawet, żeby do nie uchwalonej jeszcze ustawy wniesiono nowelę.

Ustawa roi się od błędów stylistycznych, od niedorzeczności stylistycznych. Kilku z posłów proponowało, aby usunięto tę i ową niedorzeczność stylistyczną. Przypatrzmy się, jak nazywa się ustawa, przypatrzmy się tytułowi: Ustawa dotycząca zaprowadzenia nowej ustawy wojskowej. A co było pod względem stylistycznym dobrem w ustawie, to zmienili Węgrzy. W ustawie jest powiedziane: Minister obrony krajowej jest obowiązany informować ministra wojny. To zmienili Węgrzy i uchwalili, że to zdanie ma brzmieć: Minister obrony krajowej oryentuje ministra wojny. Teraz proponowano, żeby zmienić także to słowo — większość to wszystko odrzuciła. W starożytnym Rzymie panowała zasada: *Non Caesar supra grammaticos!* Tu korona zmusiła do milczenia nietylko posłów, ale także językoznawstwo. (Tak jest!).

Kiedy ustawę w komisyi uchwalono, wtedy napisała „Neue freie Presse": Teraz odetchnie cesarz i ciężka troska spadła mu z czoła.

Ale z czoła ludów nie spadł smutek. (Bardzo słusznie!). Ludy obserwują całą tę historyę z największą troską i z największym smutkiem. Widzą, że w tej walce o reformę wojskową parlament dzięki winie stronnictw większości, które stoją pod komendą ministra wojny, stracił swoją godność i poważanie, a nie ma gorszej rzeczy dla parla mentu jak utrata godności.

Panowie! Ilekroć mówimy o koronie, z trybuny prezydenta i ministrów nawołuje się nas, że nie należy wciągać korony do dyskusyi. Teraz zupełnie jawnie uchwalono rządzić w Austryi batem i cukierkiem. Naprzód potrząśnięto nad naszemi głowami batem § 14, a gdy pogróżki nie odniosły skutku, korona dobrowolnie wmieszała się w dyskusyę stronnictw. (Tak jest!), wmieszała się z własnego popędu w starcia stronnictw. Korona uważa za konieczne wyrazić posłom pochwałę. — Wiecie wszyscy, jaka burza powstała, gdy ukazało się pismo odręczne. Panowie z Koła polskiego bardzo się nasrożyli: przez dwa dni szalał tak silny wiatr po salach parlamentu, że przez dwa dni nie można tu było znaleźć p. bar. Heinolda, który nie odważył się przyjść do Izby, bo taki strach opanował ministra. (Wesołość). Panowie z Koła polskiego podnieśli krzyk Indyan,

zażądali głowy ministra,

jak gdyby głowa ministra była równoważnym przedmiotem kompensacyi za narodową krzywdę. (Wesołość). Przemienili się w krwiożerczą Salomę i kłopotali nawet w nocy prezydenta ministrów, biednego, chorego prezydenta ministrów! Głowę Heinolda musi on poświęcić.

Ostatecznie uspokoiła się burza. P. dr Leo poszedł na audyencyę do cesarza. Niewiadomo nam, jak wyglądała audyencya, sądzę jednak, że prawdopodobnie dr Leo stał z wielką pokorą przed cesarzem, podniósł ręce jak do modlitwy i prosił cesarza: „Proszę nas uderzyć w policzek, prosimy o to najpokorniej, sprawi to nam przyjemność, tylko

proszę uderzyć równomiernie".

(Wesołość i przerywania).

P. Kramarz żądał raz narodowej równomierności w ministeryum. Dr Leo zapewne prosił cesarza: Wasza cesarska mość, proszę uderzyć nas w policzek, tylko prosimy: naprzód Polaków, a później Rusinów, a nie odwrotnie. (Wesołość).

A teraz powstała burza w szklance wody. Dziś zjawił się baron Heinold w Izbie. Mogliście panowie widzieć, jak stali naprzeciw siebie: polski lew, który przez dwa dni tak wył, Leo (Wesołość) i bar. Heinold. Teraz gruchają jak gołąbki. Jak się do siebie uśmiechają! Będą jeszcze najlepszymi przyjaciółmi.

Jeżeli wracam do tej całej historyi, to przychodzi mi na myśl historya o jednym chłopie, który miał krowę na sprzedaż. Stał on cały dzień na targu i nie mógł sprzedać krowy. Koło wieczora spotkał znajomego chłopa i rzekł do niego: „Przyjacielu, krowa tak mi obrzydła, że chcę ją za wszelką cenę sprzedać. Patrz, tam lezie żaba, zjedz ją, a dam ci krowę — krowa jest twoja". I przyjaciel zaczął jeść żabę. Gdy już połowę zjadł, zrobiło mu się niedobrze i powiedział do tamtego: „Odkup sobie krowę, zjedz drugą połowę, a krowa będzie znowu twoja". (Wesołość). I chłop zjadł drugą połowę. Poczem poszli do domu i myśleli o całem tem zdarzeniu. Obu było nieprzyjemnie i jeden rzekł do drugiego: „Przyjacielu, poco właściwie zjedliście żabę?" (Znowu wesołość). Polacy i Rusini powinni się poklepać po ramionach i zapytać, po co zjedli żabę, ustawę wojskową najeżoną tylu szkodliwymi przepisami. Zrobiło się tym ludziom nie dobrze. Tygodniami byli podnieceni, kłócili się, obrzydzeni po zjedzonej żabie, nie mogła ustąpić, ale krowa, krowa rządowa idzie sobie spokojnie swą drogą.

Ale wróćmy do ustawy wojskowej. Ta ustawa wojskowa, która leży przed nami oznacza wielkie wzmocnienie praw i siły korony a

niesłychaną klęską demokracyi.

Weźcie pod uwagę np. § 5, który przyznaje cesarzowi nadzwyczajne prawa: powołania rezerwy zapasowej i zatrzymania żołnierzy przechodzących do rezerwy. Pierwotnie w roku 1888, kiedy przyznano to prawo cesarzowi, zrobiono to ze względu na napiętą sytuacyę międzynarodową. Nie myślano wtedy zupełnie, aby z tego ukuto broń przeciw konstytucyjnej gwarancyi przyzwolenia na pobór rekruta, które należy do ludów. Teraz jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że to postanowienie przyjęto do ustawy tylko dlatego, aby ewentualnie prawo zezwolenia na pobór rekruta zrobić zupełnie iluzorycznem.

Weźcie pod uwagę § 16 z jego stylem komendy, gdzie posłom zabroniono w przeciągu 12 lat cośkolwiek zmienić w kontyngencie rekrutów, jeżeli tego cesarz nie uzna za konieczne. A jeżeli przeczytacie dalsze postanowienia, to znajdziecie co trzeci lub czwarty paragraf wzmocnienie prawa wydawania zarządzeń ze strony rządu. § 14 zniża nas do cienia parlamentu, tu jednak kodyfikuje się § 14 na korzyść korony i rządu. Większość i parlament przyjmuje to ze spokojem. Wtedy my, socyalni demokraci oświadczamy, że byłoby także rzeczą korony, której przyznano tak wielkie prawa, udzielić ludowi małe kwantum praw w sprawie organizacyi wojska. Chcemy, aby reprezentacyi ludowej przysługiwało prawo ustalenia ustawowo przynajmniej głównych zasad organizacyi wojska, chcemy stworzyć podobne konstytucyjne stosunki, jak w Niemczech. Niech nietylko reprezentacya ludowa idzie za przykładem niemieckiego parlamentu, ale także cesarz niech ma przed oczyma przykład cesarza niemieckiego. W roku 1874 niemiecki cesarz za rządów Bismarcka ograniczył dobrowolnie swą władzę komendy i organizacyi na żądanie parlamentu na korzyść tegoż.

W r. 1874 uchwalono ustawę, która normuje organizacyę wojska i postanawia, ile armia ma mieć batalionów, kompanij i pułków, ile ma być w pułku oficerów, a nawet ile ma być pisarzy w kancelaryach wojskowych. To jest bardzo interesująca ustawa z demokratycznego punktu widzenia.

Nie bano się w Niemczech dozwolić reprezentacyi ludowej wglądnąć w organizacyę armii i ustalić w drodze ustawowej liczbę i siłę armii podczas pokoju. My nie żądamy niczego więcej.

Powiedzą, że wewnętrzna organizacya armii na mocy konstytucyi należy do cesarza. To wiemy; chcemy jednak w drodze rezolucyi lub wniosku okazać koronie naszą wolę współdziałania nad organizacyą armii. Nie skłania nas do tego ciekawość, nie chcemy wglądnąć w organizacyę dla zadowolenia ciekawości, nie, kwestya organizacyi jest

kwestyą budżetową.

Wciska się ona głęboko w budżet. Kwestya, ile mamy formacyj podczas pokoju, jak silne powinny być one, jak powinna wyglądać ich organizacya, ile powinno być posad oficerskich w armii — obchodzi nas ze względów budżetowych. Jeżeli obradujemy nad budżetem sprawiedliwości, to bierzemy pod uwagę stale określoną liczbę sądów, sędziów i urzędników i obradujemy nad rozszerzeniem ram, nad podwyższeniem pojedynczych pozycyj, a technika budżetowa wymaga,ażebyśmy ustalili także w armii liczbę i siłę kadr.

Tak samo jak organizacyę sądów, a więc organizacyę administracyi, ustala się w drodze ustawodawczej, tak samo należy zrobić z organizacyą wojska. Powiedzą, że nie znamy się na tej rzeczy.

Nie chcemy wchodzić zbytnio w szczegóły, ale chcemy ustalić pewne linie wytyczne, aby obrady budżetowe miały ustaloną podstawę.

Teraz jestem zupełnie pewny, że większość odrzuci to żądanie, ponieważ temu przeciwstawia się dogmat absolutnego prawa władztwa. Jest rzeczą reprezentacyi ludowej popatrzyć raz w oczy temu dogmatowi i zerwać z poglądem, że monarchia stoi w zupełnie szczególnym stosunku do armii, innym niż do innych instytucyj państwowych. Należy zerwać z teoryą, że armia widzi w cesarzu więcej niż monarchę, coś mistycznego, nadziemskiego, na co wymyślono nazwę wodza („Kriegsherr"). Jeżeli monarsze przyznajemy prawo obsadzania wszystkich stopni oficerskich, a prócz tego ustalamy zasadę, że wojsko stoi w specyalnym stosunku do cesarza, to doprowadzimy do tego, że cesarz będzie miał w państwie

50 razy większą siłę polityczną, niż wszystkie ludy Austryi.

Powiadam jeszcze raz, że większość odrzuci mój wniosek, ale leży w interesie ludów raz wreszcie przystąpić do ograniczenia niesłychanej przewagi korony w pewnych sprawach. Dr Leo, kiedy był na posłuchaniu u cesarza, powinien był mieć za swój obowiązek wyjaśnić cesarzowi, że nie uchodzi udzielać w związku z dyskusyą nagan i pochwał posłom. (Żywe potakiwania). Powinien był powiedzieć cesarzowi, że jeżeli respektujemy prawo sankcyi korony, jeżeli nigdy nie przyznawaliśmy sobie prawa wymuszania na koronie jakiejś sankcyi, to byłoby także rzeczą korony respektować wolność obrad i głosowań w Izbie posłów. (Żywe brawa i oklaski). My jesteśmy reprezentantami ludu. Ministrowie mogą się dąsać i krzywić, my jako reprezentanci ludności oczekujemy nagany lub pochwały od naszych mocodawców, od ludów Austryi. (Żywe brawa i oklaski). Jesteśmy posłani tu nie na to, aby spełniać życzenia korony, ale na to, aby bronić interesów szerokich warstw ludności. A jeżeli zachodzi między jednem a drugiem sprzeczność, to jest rzeczą uczciwego posła ludowego nie ustępować przed nikim i wierności przekonań strzedz także przed tronem cesarskim!

Całe to zajście rusko-polskie poucza nas, ażebyśmy nieco pomyśleli nad rozszerzeniem naszej konstytucyi. Korona w Austryi ma ogromną przewagę nietylko w myśl konstytucyi, korona umiała przez sprzeczne z konstytucyą kroki zdobyć niektóre prerogatywy, które sprzeciwiają się ustawom. Wskazuję na to, że w myśl ustaw zasadniczych organizacya sądów należy do ustawodawstwa, sądy zaś wojskowe organizuje dzięki swym prerogatywom cesarz. Jest wprawdzie napisane w ustawie zasadniczej w art. 2: Cesarz wykonuje swą władzę za pomocą odpowiedzialnych ministrów. Jeżeli jednak chcielibyśmy zmienić konstytucyę, to powinno to właściwie brzmieć wedle dzisiejszego stanu rzeczy: Cesarz wykonuje swą władzę za pomocą odpowiedzialnych ministrów i za pomocą parlamentu. Posłom wykonującym wszelkie zlecenia udziela się pochwały, niewykonującym je nagany. (Wesołość). Nadawania orderów i tytułów szlacheckich nie wyklucza się. (Wesołość). Przy słowach: cesarz władzę wykonuje za pomocą odpowiedzialnych ministrów, należy dodać w nawiasach wzmiankę, że nie potrzebują oni posiadać zbyt wiele rozumu. (Wesołość).

Nie idziemy jednak tak daleko, abyśmy mieli sposobność zajęcia stanowiska wobec zmiany konstytucyi. Tylko tego możemy żądać, w związku z ustawą wojskową, aby całe urządzenie wojska tak dalece

nie opierało się na majestacie cesarza;

nie chcemy, aby cała armia przejmowała się tak do szpiku kości osobą najwyższego wodza. Cała ustawa przepełnioną jest glorya wojskową. Ciągle mówi się o chorągwiach cesarza. A przecież pod temi chorągwiami maszerują nasi bracia, nasi synowie, nasze mienie i krew. Chcemy mieć głos, gdy idzie o organizacyę armii, w której służy lud.

Wiem, że nie będziemy mieć szczęścia. Większość będzie głosowała przeciw. Mimo to jest naszym obowiązkiem, obowiązkiem uczciwych posłów, posłów, którzy uważają to za rzecz demokracyi, aby z tych ław skierować napomnienie pod adresem ludności, że walka o konstytucyę w Austryi nie jest ukończona, że ta walka musi być z całą siłą na nowo podjęta i to na tak długo, aż dobro szerokich warstw ludności stanie się dla panujących najwyższym obowiązkiem, aż walka o rozszerzenie konstytucyi skończy się zupełnem zwycięstwem demokracyi. (Żywe brawa i oklaski).

Panowie! Dlatego postawiłem wniosek, aby wezwać rząd

do przedłożenia ustawy o organizacyi wojska

i ustawy o zaopatrzeniu osób, które przy wojsku uległy nieszczęśliwym wypadkom i aby obie te ustawy przyszły pod obrady w związku z ustawą wojskową. O tej sprawie już wiele mówiono w tej Izbie. Trzeba tylko widzieć tych biednych żołnierzy, którzy stracili zdrowie w służbie ojczyzny i otrzymują jałmużnę 6 koron miesięcznie. 6 koron otrzymuje inwalida, a jeżeli jest ciężko zraniony, jeżeli jest zupełnym kaleką dwa razy tyle. Już kilka razy w tej Izbie postawiliśmy żądanie, aby raz wreszcie zreformowano ustawę o inwalidach wojskowych. Minister przyrzekał nam kilkakrotnie takie przedłożenie, przyrzeczenia jednak dotąd nie dotrzymano. Jeżeli żądamy ustawy o inwalidach wojskowych, to nie idzie tu tylko o żołnierzy, lecz także o oficerów. Oficerowie także wychodzą bardzo źle na obecnej ustawie.

(Dokończenie nastąpi).

L. 72816/1912
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego na placu Wolnica po stronie południowej między ul. Trynitarską a Krakowską odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział B. publiczna rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 4 lipca 1912 r. o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 250 K.

Plany, kosztorysy i warunki przeglądać można w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty, wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, 24 czerwca 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

W żółtych tutkach: Mais, Mais Monopol

HAREM 5/3 Bez popiołu

Żeby zapobiedz chorobom serca i płuc, wynikłym z palenia papierosów, **wynalazłem bibułkę** t. zw. „egipską", **nie zawierającą gliceryny** (szkoliwa dla płuc), a która **spala się bez popiołu** (dym popiołu osłabia działalność serca)

TUTKI ›HAREM‹

wyrabiane z tej bibułki, prawdziwe są tylko z nierozerwaną opaską

FABRYKA TUTEK

J. MAJEWSKI i Ska

W KRAKOWIE

Proszę żądać próbek w trafikach lub wprost, a po przekonaniu się, proszę w interesie własnego zdrowia o poparcie.

Z poważaniem **JÓZEF MAJEWSKI.**

HAREM 4/4 Bez popiołu

W białych tutkach: Zenit, Zenit Monopol

Restauracya i Piwiarnia Okocimska

31 **KAROLA NORKA** 31

(dawniej O. Federgrün)

Kraków, ulicą Sławkowska

urządzona hygienicznie i z komfortem wydaje: **śniadania, obiady i kolacye.** — Bufet obficie zaopatrzony w wszelkie wyśmienite przekąski i napoje. — Wódki krajowe i zagraniczne. — Wina węgierskie i austryackie.

Znakomite bilardy. **Pokoje do śniadań.**

Wszelkie pisma do dyspozycyi Sz. P. T. Gości. — Usługa szybka i rzetelna.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

SINGER

„66"

maszyna do szycia 20 stulecia.

Kupić można tylko w naszych składach lub przez naszych agentów.

Singer Co. Maszyny do szycia Akc. Tow. Lwów, ulica Hetiold 1. I. ul. Grodecka 28.

Na łaskawe zapytania chętnie służymy wyjaśnieniami. — Wzory do haftu, cerowania i szycia bezpłatnie i opłacono.

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1912 r. (66. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie

dwudziestu ośmiu koron

wypłacaną będzie, od 1 lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie**, jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 27 czerwca 1912.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Popovics
gubernator.

Hertelendy — generalny radca.

Pranger — generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Bardzo ważne!!

dla cierpiących na przepuklinę. M. Frellich, Lwów, Grodecka 35, Specyalista patentowanych bandaży wydał najnowszą ilustrowaną broszurę pod tytułem „Przepuklina i skutki nowowynalezionych bandaży" i na żądanie wysyła każdemu gratis franko.

Sklep i lokal frontowy do wynajęcia przy ulicy Gertrudy 20. Wiadomość tamże

KINOTEATR „VAUDEVILLE"

Gmach Akc. Banku Związkowego, plac Smolki 3.

Wspaniały i obszerny program

„Za krwawym śladem"

sensacyjny i nadzwyczaj interesujący dramat oraz 7 innych przepięknych obrazów.

Lokal urządzony z komfortem. Przedstawienia codziennie od 4—11 wiecz. w soboty, niedziele i święta od 3—11.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

Panowie cykliści!!

Z powodu wielkiego zakupna polecam **węża** do rowerów od K 3—. **Płaszcza** od K 5—. **Lampy** acetylinowe od K 3·50. **Pompy** od 90 hal.

Föbus Rosenmann
Lwów, Karola Ludwika 27.

BIBUŁKI SASSOWSKIE
: TUTKI :
HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

Mydło Rajskie Śmiechowskiego najlepsze

do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione g... zących składników nie niszczy rąk i... szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po 44 hal.

Do nabycia wszędzie!

PRASKI BANK KREDYTOWY
FILIA WE LWOWIE

(WE WŁASNYM GMACHU)

ROG UL. KAROLA LUDWIKA I JAGIELLOŃSKIE...

Kapitał akcyjny . . . . koron 25,000.000
Fundusz rezerwowy około „ 15,000.000

Filie Praskiej Centrali:

w Brodach, Lwowie, Kolinie, Ołomuńcu i Belgradzie

Załatwia wszelkie interesa bankowe, a ... nowicie: przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na giełdach krajowych i zagranicznych i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na miejsca zagraniczne, służy poradą co do korzystnej lokacyi kapitałów, przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe i oprocentowuje je po $4^{1}/_{2}\%$ aż do odwołania, asygn... kasowe oprocentowuje po $4^{1}/_{2}\%$ za 8-dniowem wypowiedzeniem, po $4^{5}/_{8}\%$ za 3-dniowem wypowiedzeniem, po $4^{3}/_{4}\%$ za 6-dniowem wypowiedzeniem, 2% podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

SCHOWKI DEPOZYTOWE

do wyłącznego użytku wynajmujących pod własn... ich kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechow... można wszelkie kosztowności i papiery wartościo...

W DZIALE TOWAROWYM

załatwia wszelkie transakcye, wchodzące w zakre... ...mysłu naftowego, tudzież dostarcza węgla krajowe... i górnośląskiego, koksu, antracytu, jakoteż i węgla k... miennego dla celów przemysł. i konsumpcyi zwyczajn...

Najlepszym i najtańszym środkiem **NA NAGNIOTKI**

są przecież tylko od 10 lat wypróbowane

Cook & Johnsons amerykańskie patentowane pierścienie na nagniotki.



Usuwają one bó... do 20 minutach p... łożeniu i usuwają ... nagniotek w 10-14 dni... wnie według przepisu ...

1 sztuka próbna **20** hal. **6** sztuk w pudełku **1** kor. Do ... cia **w Krakowie** w aptekach Braci Miłosierdzia; pod ... sem, ul. Szczepańska; pod Aniołem, ul. Dietlowska: po... łym Orłem, Rynek główny; pod Słońcem, Rynek gł... Linia A-B; pod Lwem, ul. Długa; Marciszewicza, ul. Stra... pod Złotym Orłem, ul. Krakowska; pod Złotym Słonie... Grodzka; pod Złotą Głową, ul. Grodzka; Apteka XIV., ul. ...bicz; pod Koroną, Rynek główny; przy ul. Karmelickiej ...pińskiego, ul. Krowoderska; pod Barankiem, ul. Mikoła... pod Murzynem, ul. Krakowska; pod Gwiazdą, ul. Flor... jakoteż w Aptekach: **Bochni, Brzesku, Jaśle, Jordanowie, M...nicach, Nowym Sączu, Pilźnie, Podgórzu, Radłowie, Ropczy... Sędziszowie, Suchej, Wadowicach, Wyżnicy, Żywcu,** jakoteż ... wszystkich aptekach Monarchii.

PANIE! **PANOWIE!**

NAJPEWNIEJSZE LECZENIE

ostrego i chronicznego kataru cewki moczowej i ... wów osiągnąć można przy używaniu **Orkeny'ego**

KASANTOL

kapzułek. Najszybciej działający środek przeciw b... łom upławom u Pań i upływom cewki moczowej, tryp... wi i zapaleniom pęcherza u Panów. Uznany przez ... bitnych lekarzy za najlepszy i szybko działający ... czem zupełnie nieszkodliwy środek. — Flaszka ... **Wyłącznie u aptekarza Hugo Örkény, Budapeszt, ...ly-ut. 28. Oddz. 94.** — Codzienna dyskretna ...

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. ...